



on natomiast naprzeciwnie mnie. I wtedy to samo. Dwa błyski! Dwa wybuchy! „Sławicz” raptownie przysiadł! Chwytałem go pod pachy! Stoczyłby się po schodach w dół do piwnicy. Wtedy dopiero zobaczyłem, że nogawkami jego spodni płynie krew! Bili wyraźnie po naszym śladzie! Spóźnili się o ułamki sekund! Odnieśliśmy „Sławicza” do kwater. Założono mu prowizoryczne opatrunki, odniesiono do szpitala. Nic więcej o nim nie wiemy. Od tej chwili nikt już nie ośmielił się puścić płyty na naszej kwaterze. Gramofon milczał. Myśmy też byli milczący. Spełnialiśmy zupełnie mechanicznie swoje obowiązki. Aby do końca.

Podporucznik Zbyszek Maliński, pseudonim „Sławicz” poległ na Grzybowskiej od odłamka granatnika. Byliśmy zawsze od tyłu lat razem. Przez cały okres walk. Chociaż był „wodzem” nie zadzierał nosa jak inni. Spał z nami, jadł to samo co i my, był głodny tak jak i my. Zabrakło jego uśmiechu, beztroski, poparcia w najcięższych chwilach. Straciliśmy Kogoś bardzo nam bliskiego.

Nastaly teraz dla nas najcięższe chwile próby. Z bram strzelano nam w plecy, raptownie zwały się na nas nawały najcięższej broni, prawie wszyscy chorowali na biegunkę. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że usuniemy z naszej barykady tę nie-szczęsną dyktę, która przysparzała nam więcej kłopotów niż pożytku. W ogóle, zaczął się jakiś szczególny, nieuchwytny niepokój. Cywile, dotąd spokojni zaczęli

Składanie broni na Placu Kreciego po kapitulacji 5 października 1944 r. Bohdan Bargielski „Orzeł I” – drugi z lewej (próbował ukryć twarz przed niemieckim fotografem), Bartek – drugi z prawej, Zbigniew Bargielski „Zbych” – pierwszy z prawej.